

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75  
Za odosłanie do domu kwartalnie kop. 10.  
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.  
z przesyłką:  
rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIEN

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Częstochowie „Nowa księgarnia” — przez tego.  
w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan.” w Łodzi „Janiszewski Leopold”  
w Brzezinach „Krzemieniowski Jul.” w Radomsku „Ruszkowski Erazm.”  
w Dąbrowie „Tomaszewski J.” w Rawie „Szewłodziński.”

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

WODY MINERALNE NATURALNE I SZTUCZNE.

## SKŁAD APTECZNY I FARB

### J. ŻARSKIEGO

dawniej

Gampfa Soczołowski i S-ki

w Petrokowie

Plac Ekaterynski (Nowy Rynek Maślany), dom po Koczorowskich.

#### Poleca:

Oliwy Nicejskie i prowanskie.  
Oliwy do maszyn i do palenia.  
Ocet Ekstrakt i esencję octową.  
Farby i Laktery.  
Masy do podłóg.  
Proszek perski i dalmacki.  
Proszek kajenny.  
Papier na muchy.  
Trucizna na szczyry i myszy.  
Proszek do czyszczenia metali.  
Papier do owiazywania komfitur.  
Wodę kolonjską wyborową.  
Perfumy angielskie i francuskie na łyty.  
Krochmale i farbki.

#### Środki dezynfekcyjne:

Koperwas żelaza.  
Kwas karbolowy surowy i czysty.  
Chlorek i proszek karbolowy.  
Nadmanganian potażu.  
Ceny niskie. — Towar wyborowy.

(7—7)

Nakładem Redakcyi „Przeglądu Tygodniowego” w Warszawie wyszły

## NOWELE

Fr. Coppégo w przekładzie Fel. Mierzejewskiego

cena kop. 60 z przesyłką kop. 70, dla prenumeratorów „Przeglądu” cena kop. 40, z przesyłką kop. 50.  
Nowele te stanowią 6-ty tom ogólnego Zbioru Romansów i Powieści, wychodzącego przy „Przeglądzie”.

Winogrona Badeńskie.

Winogrona Badeńskie  
KURACYJNE,  
należąca codziennie świeże do handlu win i towarów kolonialnych

W. ZALESKI  
w „Petrokowie.”

Winogrona Badeńskie.

## FUTRO DAMSKIE

Isy, jedwabiem kryte, zupełnie świeże, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość u W-ego Bohuszewicz, w domu W. Kamockiego, aleja Aleksandryjska. (3—3)

## Aniela Schumann.

Właścicielka fabryki kwiatów w mieście „Petrokowie” przy ulicy Pocztowej, w domu W. Giegużyńskiego, zaopatrzyła się w świeże modele i kwiaty na zimowy sezon, a także przyjmuje pióra, do farby i fryzowania. (3—1)

Oryginalne amerykańskie **MASZYNY DO SZYCIA SINGERA** nabyć można w **KSIĘGARNI F. JĘDRZEJEWICZA** w „Petrokowie” na wypłaty **PO RS. 1 TYGODNIOWO.**

(10—4)

Przypominamy szanownym prenumeratom, że czas odnowić prenumeratę.

### Wiadomości Bieżące.

— **Handel zbożowy** zagranicą ożywił się znacznie w przeszłym tygodniu, a ceny się podniosły. Dwie zdaje się przyczyny złożyły się na ten upragniony przez kraj nasz skutek. Najpierw wyczerpanie się kierunku obniżkowego, a powtóre zmniejszenie zapasów w amerykańskich kontrolowanych (Visible supply). Te ostatnie w ciągu ostatnich tygodni z 19,000,000 buszli, na 18,000,000 zeszyły, gdy w przeszłym roku o tym samym czasie 20,500,000 wynosiły! Na podniesienie się cen obecnie wpłynąć również powinna ta okoliczność, że właśnie teraz dopiero rozpocznie się wielka kampanija młynarzy zachodnich. My znając tylko nasze miniaturowe młyny, a mó-

wimy tu nawet o naszych parowych, wyobrażenia nie mamy o rozwoju i potędze tego przemysłu na zachodzie.

Gdy u nas miele się tylko na bieżącą, najpilniejszą potrzebę konsumpcyi, tam olbrzymie przygotowują się zapasy mąki, dla własnych krajów i na eksport do kolonij podrównikowych, oraz do krain podbiegunowych — bo ani w jednych, ani w drugich pszenicy nie zbierają. Mąka jest tam przedmiotem wielkiego handlu, jak u nas zboże w swym stanie surowym. Więc gdy za nadejściem owej kampanii młynarze tamtejsi się ruszą, ceny idą w górę w całej Europie, a rolnicy się radują. Taka chwila obecnie właśnie nadeszła. Czy długo potrwa?...  
— **Dyrekcya** główna Tow. Kred. Z-go poleciła w tych dniach dyrekcynom szczegółowym wstrzymać wydawanie izbom skarbowym danych, dotyczących klasyfikacyi gruntów w dobrach stowarzyszonych, — cofnęła więc przez przez to samo poprzednie swoje w tym względzie rozporządzenie.

*De facto* wydawanie rzeczonych wiadomości władzom skarbowym ustalo już od kilku miesięcy, t. j. odtąd, odkąd ministeryjum skarbu poleciło tymże wstrzymać gromadzenie takowych, — o czem we właściwym czasie donosiliśmy.

— **Hość dobr** zagrożonych licytacyją za zaległości Towarzystwu Kredytowemu w naszej gubernii dochodzi cyfry 50.

— **Rozległe** dobra Kaszewice położone w powiecie piotrkowskim nabył w tych dniach niejaki Franciszek Falk z Wrocławia, za rs. 150,000. Sama opłata od szacunku wyniosła rs. 6000; stempla zapłacono rs. 415, a na rzecz kasy miejskiej rs. 300.

— **Koncert.** W przyszły wtorek, tj. 30 b. m., ma się odbyć w naszym mieście koncert znanego skrzypka p. G. Friemana, ze współudziałem fortepianisty p. E. Pankiewicza.

— **Zguba.** Złożono w naszej redakcyi książeczkę konotatkową, należąca, jak można domyślać się z treści notatek, do któregoś z ziemian. Ponieważ dla poszkodowanego może mieć ona dużą wartość, przeto zachowaliśmy ją do czasu zgłoszenia się właściciela do naszego biura.

— **Dnia 18 b. m.** zmarł s. p. Edmund Jałowicki, członek tutejszego sądu okręgowego. Jałowicki po skończeniu uniwersytetu w Petersburgu w r. 1851, wstąpił do sądownictwa i był początkowo nauczycielem prawa w wyższych klasach w gimnazjum w Radomiu, następnie przeniesiony został na służbę do Warszawy, gdzie zajmując różne posady sądowe, z chwilą organizacyi sądowej był sędzią apelacyjnym Królestwa.

Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do Warszawy i we środę pochowane na cmentarzu Powązkowskim.

— **P. Józef Teksel** utworzył doborową trupę dramatyczną, z którą zjechał do Częstochowy i rozpoczął tam widowiska komedyjami Rosnera, p. t. *Zona bliźniego*. W towarzystwie jego znajduje się około czterdziestu osób, a pomiędzy nimi najlepsze siły prowincjonalne. Pan T., o ile wiemy, zamierza w połowie października zjechać do Piotrkowa. Jestto istotnie czas najwłaściwszy u nas dla teatru; w karnawale bowiem nie mógłby liczyć pan T. na powodzenie.

— **Szkola rzemieślnicza w Łodzi** została niedawno kosztem miasta otwarta przy ul. Nowy-Rynek. Klas w niej jest 4. We wszystkich klasach zaprowadzono przy piecach rury wentylacyjne dla odświeżania powietrza podczas zimy; drzwi i okna sporządzone są z materiału suchego i pod względem trwałości, jako też zamków i rygli, nie pozostawiają nic do życzenia. Wszystkie pokoje klasowe widne są, suche i sprawiają wrażenie nader mile; ku-

rytarze przestronne, wschody żelazne od dołu do góry obszerne i opatrzone mocną i trwałą poręczą. Na całym budynku położono dach nowy, z blachy cynkowej, który na przybudowanej części budynku urządzony jest poziomo i zaopatrzony galeryjką.

— **Z Częstochowy** piszą do „Kur. Porannego,” że oktawa święta Narodzenia *Malki Boskiej* w roku obecnym sprowadziła o wiele więcej pobożnego ludu, aniżeli w roku zeszłym, gdyż na onezas zmniejszyła się ilość corocznych pielgrzymów, wskutek wysiłonego napływu na jubileusz r. 1882.

Obecnie wraca zwykła ilość pątników, których podobno w sam dzień 8 września było około 100 tysięcy. Żywo i ludno było w mieście, po alei snuły się gromady ludu wiejskiego w rozmaitych kostjumach. Białe szaty krakowskie dziwnie odbijały obok modrych sukien mazowieckich, a wśród nich wyróżniały się dziwaczne dla naszego oka ubiory szlaczek, przypominające strój, będący w XVII wieku w modzie u ludu słowiańszczyzny zachodniej.

**Na powodźnian.** Bawiąca przez pewien czas w Łasku trupa artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Stobińskiego przedstawiła 11 komedij. Połowę dochodu z ostatniego przedstawienia, złożonego z trzech sztuk („Przysługi” z francuzkiego, „Nikt mnie nie zna” i „Nocleg w Apeninach” Fredry) przeznaczył pan Stobiński na rzecz dotkniętych powodzią powiślań. Ogólny dochód z owego przedstawienia, ze sprzedaży biletów wyniósł rs. 71; po odciążeniu wydatków w kwocie rs. 21, pozostało rs. 50, z których 25 złożył w naszej redakcyi p. Kijeński z Łasku. Tym sposobem z poprzednio złożonemi posiadamy rs. 52 kop. 65. Ponieważ sumę tę za dni kilka wysyłamy do warszawskiego komitetu — prosimy przeto naszych czytelników, którzyby radzi na ten cel złożyć jaką ofiarę, aby z takową zechcieli w tym tygodniu do nas pospisać.

— **„Warszawskij Dniownik”** donosi, iż minister finansów zezwolił na wprowadzenie w filii banku państwa w Tomaszowie, dyskonta, która to operacja zostanie w rzeczonyj instytucy rozpoczętą niezwłocznie po powrocie z Petersburga zarządzającego filiją p. Jurjewa.

— **Według** przepowiedni włoscian, którzy, żyjąc blisko z naturą, nauczyli się

z pewnych szczególnych objawów wyprowadzać często trafne wnioski, zima tegoroczna ma być śnieżna i ostra. Tym razem, do postawienia powyższej przepowiedni posłużył domorosłym meteorologom fakt, iż w roku bieżącym obrodziła nader obficie leszczyna, a grzybów był i jest ciągle brak wielki. Istnieje nawet przysłowie, które powiada: „Gdy leszczyna obrodzi, a grzybów niema, będzie śniegu obfitość i ciężka zima.”

— **„Uwięziona”** — pod tym tytułem wyszła świeżo z pod prasy komedya w jednym akcie Zofii Mellerowej, nakładem p. Paprockiego i S-ki. — Polecamy ją urządzającym amatorskie teatry i przy tej sposobności przypominamy, że zbliża się właściwszy czas na amatorskie przedsta wienia.

— **Na mapę poglądową** Królestwa Polskiego p. Wojciekiej złożył przedpłatę w kwocie rs. 5 p. Józef Błotowski z Częstochowy. — Przypominamy, że przyjmowanie przedpłaty wkrótce zamykamy, poczem cena rzeczonyj mapy podniesioną zostanie z rs. 10 na rs. 15.

#### — **Wypadki w gubernii.**

Od d. 27 sierpnia do 10 września było pożarów: z podpalenia przez 10; nieostrożność 2; ze złego urządzenia kominów 3. Wypadków nagłej śmierci 6; zgwałcenie 1; zabójstwa 2; samobójstwo 1; świętokradztwa 2. (kradzieże w kościołach).

— **W sprawie cholery.** „Medycyna” w ostatnim numerze zamieszcza kilka bardzo trafnych uwag z powodu szerzącej się obecnie w zastraszający sposób cholery, szczególnie w Włoszech.

Wzrost epidemii we Włoszech budzić powinien największe obawy. Mnóstwo miejscowości jest tam dotkniętych epidemiją, a liczby zachorowań podawane nam przez pisma są bardzo poważne i tak: w Neapolu liczący 418,000 ludności (nieco więcej niż Warszawa) 30 sierpnia zachorowało 120 osób, a zmarło 74, dnia 2 września zachorowało 122, umarło 69, dnia 3 września zachorowało 356 umarło 113.

Liczy te są bardzo wymowne a zestawione z liczbami w innych miejscowościach włoskich nie pozwalają wątpić, iż mamy tam do czynienia ze srogą epidemiją, która w pełnym będąc biegu, w obec bardzo smutnych stosunków sanitarnych przyjsć może do przerażających rozmiarów.

Nietylko Włochy, ale i Hiszpanija przedstawia nam pod tym względem smutną przyszłość. Po wstępie tym, autor artykułu stawia w końcu następujące pytanie: „Wice jakiz jest środek zapobiegawczy przeciwko tej strasznej epidemij? *Czystość czystość i jeszcze raz czystość.* Dostarczmy mieszkańcom obfitość wody do splókiwania, postarajmy się o obszerne, czyste, niewilgotne mieszkania dla naszych robotników

i wyrobników, utrzymujmy w porządku i czystości ustępy i rynsztoki, zamiatajmy często schody i sienie, skasujmy wszystkie kałuże. A możemy być wtenczas pewni, iż cholera wielkich spustoszeń u nas nie sprawi. Przytem pamiętajmy o umoralnieniu naszego ludu, wpajajmy w niego zamilowanie do czystości, o chędostwa i umiarkowania w jedzeniu i piciu, et cet. Oto są środki, które chociaż po długiej i ciernistej drodze, pewnie do celu prowadzą.

## Z pod Radomska.

d. 19 września.

*Różnorodność pragnień.*—Zbiory. — *Ex re niedojścia do skutku zjazdu ziemian.*—*Nędza materjalna i wyniszczenie.*—*Oświata.*—*Wójci i nauczyciele wiejscy.*—*Parę przykładów.*—*Oczekiwana interwencya naczelnika powiatu.*—*Summ caïque.*—*Co i jak trzeba.*—*Księgarnia.*—*Nasi goście.*—*Dobroczynność.*—*Podpalenie.*—*Pogrożki.*

Jesień piękna, uroczą—szeptają nasze dzie wice; deszczu, na rany Ukrzyżowanego!—wołają gospodarze; nieplacić więcej nad 1 rubel za korzec kartofli i 4 rs. 80 kop. za żyto, a 6 rs. 50 kop. za pszenicę na giełdzie radomskowskiej t. j. na banhofie tutejszej stacyi kolei żelaznej! — szwargoczą kupcy halatni; a nad tem wszystkim góruje prosba nędzy do Boga: chleba tańszego! chleba! Oto mniej więcej stan chwili obecnej w naszej okolicy.

Brak deszczu nietylko że niekorzystnie wpływa na niezbraną jeszcze resztę jarzyn w polu, ale poważnie budzi obawy na przyszłość, z powodu zasiewów ozimych. Na tegoroczne zbiory niema co narzekać, choć nie są one tak świetne, jakby się na oko wydawało; paszy w majątkach, które nie ucierpiały przez wylewy wód, będzie dużo, słomy również, lecz omloty dają średnie rezultaty; z kopy żyta przecięciowo młóca korzec i garny 8; ilość tylko zebranych kóp może wynagrodzi mniejszy nawet niż w roku zeszłym omlot; owsy i jęczmiona dobre, kartofle również dobrze się zapowiadają; jedyne kapusty prawie przepadły, z powodu ogromnej liczby liszek, a i buraki miejscami liche.

Z prawdziwym żalem przeczytaliśmy w № 38 „Tygodnia” wiadomość, że zjazd obywateli w Piotrkowie nie dojdzie do skutku; otwiera się bowiem szczególnie u nas, że się tak wyrażę, pole do popisów w oszukaństwie dla rozmaitego rodzaju handlarzy. W Radomsku, w czasach obecnych, utworzył się kompletny spisek, prawem jednakże nie uzbrojony, do którego należą wszyscy prawie starozakonni i więksi potentaci,

## NI TO—NI OWO.

XIX.

Usypiał... Co mówię—usnął już, syt własnej pracy i chwały. Po krótkim, trudnem przebudzeniu—znów zapadł w letarg znieczulenia, z którego rozbudzić na dobre nie go nigdy nie może. Choć się ocknie czasami — cóż z tego, gdy czynią go bezwładnym własne jego niektóre Członki, niesforne, acz niby nader gorliwe. Ta to zbyt gwałtowność o własne ja pojedynczych jego części, nie daje przyjsć do zdrowia całości.

Usnął więc!.. A zbudzą go chyba znowu trwożne wieści—nie już z Neapolu i Tryjestu, ale z Będzina i Częstochowy; wątpię jednak, czy krzyk jego wówczas zda się już na co i, czy zdąży on stawić skuteczne rogatki przed... „tą brzydka choroba” — jak mówią żydzi. A może... a może i wówczas jeszcze myśleć on będzie, więcej o czystości powietrza na Witowie i Belzatee, niż o własnej gangrenie w łonie Towarzystwa Lekarskiego, Belchatowskiego, Strzeleckiego, Gliwicza, Szafnickiego, Wienera, Itnera i innych.

Więc—requiescat in pace!.. nie poruszajmy dezinfekcyjnych środków, jak i prasa warszawska zrobiłaby lepiej, gdyby nie poruszała pseudo-historyjoficznich wywodów

pp. Suworina i Katkowa. Zwróćmy się raczej do tego, co pozytywniejsze jest i na naszym piotrkowskim horyzoncie bardziej możliwe, niż się to filozofom tutejszym śniło.

I tak. Co dzień prawie, co wieczór, niby dzieci bajkom piastunek, przysłuchujemy się, pod werendami naszych cukierni i po restauracyjach (bo innych punktów zbornych nie posiadamy), opowiadaniom o życiu i gwarze miast innych, położonych hen, tam, gdzie daleko, za lasami i górami. Opowiadają nam np. o jakimś Kaliszu, Kielcach, Płocku, nawet Częstochowie, jak się tam ludzie łączą, jak z sobą obcuja, jak się o siebie troszczą, jak się obgadują, miłują, nienawidzą, sciskają i kłócą — zyczajnie, jak *ludzie!* Słuchając tych opowiadań, i my nabieramy żądzy zostania ludźmi: więc planujemy, że pójdziemy prosić o poparcie przedstawionego już dawniej projektu Towarzystwa Dobroczynności, Kasy zaliczko-wo-wkładowej, o założenie choćby skromnej Resursy miejskiej; planujemy zebrać w jedno wszystkie amatorskie siły muzyczne, aby stworzyć coś, w rodzaju towarzystwa muzycznego, gwoli estetycznym wymogom piotrkowskiej cywilizacyi, gwoli wspólnej zabawie, gawędzie, zjednoczeniu etc. etc... Dobrze te jednak chęci, rosnąc w piersiach naszych pod wpływem opowiadań wieczornych, gasną i usypiają wkrótce, niby owa alegoryczna postać komisji sanitarnej.

A jednak niejedno z tych zgrzybiałych pragnień i snów naszych—kolaczących się między nami jak duch Banka—mogłoby już być urzeczywistnionem, niejedno żądanie nasze, niejedna prosba wysłuchaną, o ile, że terażniejsza Władza zdaje się dokładniej rozumieć i uwzględniać istotne potrzeby naszego grodu.

Ojcowie miasta! niech więc wstąpi w was energija i zapal naszej straży ogniowej; niechaj głos mój będzie dla was ową trąbką czujności wśród snu i ciszy nocnej, budzącą was z marzeń, do których urzeczywistnienia koniecznie z łoża powstać potrzeba. O! bo ja znam wasze marzenia: chcielibyście coś zrobić a nie umiecie, choć zapewniamie że tylko „nie możecie”; chcielibyście napełnić np. kasę istniejącej straży i nieistniejącego towarzystwa dobroczynności, ale... nie macie potemu odpowiedniej areny; chcielibyście głodnych nakarmić, nagich przyodziać, sami przytem rozerwać się i roz-weselić—słowem, krzątać się, pracować, żyć i działać!..

Szlachetne pragnienia! Nie macie się czego wstydzic ieh i zapierać; owszem—głośno powinniście się do nich przyznawać. Pożądanie życia łącznego i towarzyskiego — rzecz to chwalebna; tylko próżniactwo, nuda i egoizm ślimaczy rodzą złe myśli i złe zamiary!..

nawet szewcy, krawcy, i każdy, kto ma tylko jaki zapasik gotówki. Wszyscy oni, wzięwszy się za ręce, wspólnie handlują rolami produktami, sami sobie naznaczając ceny, gdyż ceny warszawskie dla nich nie egzystują.

Nie jeden, choć ma dostawione na targ zboże, wobec braku gotówki, mimowolnie musi sprzedać, gdyż inaczej, musiałby od tych samych niby to kupców zboża, a w rzeczywistości prostych lichwiarzy, na wysokie procenty pożyczać. Doprawdy nie rozumiem się wydaje, dlaczego w Radomsku, który jest punktem zbytu dla bardzo obszernej okolicy, położonym w dość korzystnym miejscu, w warunkach handlowych, nie znajdzie się nikt z polaków, mających zapas gotówki i, na zasadach uczciwie handlowych, nie założy domu komisowego lub czegoś podobnego. Przy umiejętnym i uczciwym prowadzeniu interesu, napewno wkrótce dom ów pewnieby się rozwinął i dobrze zarobił, gdyż każdy, zamiast jeździć do Częstochowy, Piotrkowa i Galicji, chętnie, nie tracąc na częste podróże, wolałby coś ustąpić na rzecz domu komisowego. Pozwolenie na otwarcie podobnego domu handlowego nietrudno byłoby uzyskać, a przyniosłoby on i pod względem społecznym i materialnym wielkie dobrodziejstwo. Ale pocieszamy się myślą, „że jakoś to będzie” jak nasi przodkowie mówili; Opatrzność da nam drugi rok podobny choć w części do obecnego, a może trzeci i czwarty, to pomału i czoła gospodarzy wiejskich się rozmarszczą i zająśnieją; tylko... czy również zaświta błogi spokój i zniknie obawa o jutro na twarzach ubogich i nędzarzy—oto pytanie?

Nędzarzy u nas niema — ktoś odpowie. Prawda, ułomnych, schorowanych kalek, rzucających się w oczy mniej; boć i miasto mniejsze; ale szanowny oponente, racz wejść do pierwszego lepszego domku na przedmieściu Radomska, wejdź do chat okolicznych wiosek, zajdź do egzystujących tu fabryk, porozmawiaj z tymi, o wynędzniałych twarzach rolnikami i robotnikami i zapytaj się, co ich boli; zajdź choćby wreszcie do sądów, a przekonasz się ilu z nich jest prawdziwymi nędzarami, jak oni są ubodzy, jakie płacą procenty i jak są oszukiwani... Przypatrz się zresztą ich twarzom obrzękłym od pijaństwa, lub spytaj się księży—jeżeli oni się tem interesują—jaka jest moralność w okolicy, lub lepiej jeszcze chcąc się o tem przekonać, w nocy, wracając z przybytku Gambrynusa, racz się przespacerować za miasto, w okolicę, a ujrawszy ogromną łunę pożaru, zapytaj z czego powstał ogień — „z podpalenia” odpowiedzą ci...

Smutno doprawdy podobne pisać rzeczy, ale rzeczywistość jest nieubłagana. Jaka zaś tego przyczyna?—Brak oświaty u ludu. A co robi inteligencja? uchyłmy zasłonę. Patrzę rok drugi w tutejszej okolicy i prócz usiłowań pojedynczych paru zacnych jednostek, pracujących wytrwale w tym kierunku i pomimo wielu przeszkód osiągniętych jakie takie rezultaty—ogół śpi i odpoczywa, jakby już wiele, bardzo wiele zrobił w tym kierunku. Zdaniem mojem, indyferentyzm w tej sprawie wypływa raczej z naszego zacołania niż z niechęci. Powiedzmy po prostu, nie umiemy się wziąć do dzieła. Pomijam jednostki, które za nierównie wyższy zaszczyt uważają dla siebie błyszczenie na torze pławińskim i powyścigowych awanturkach z pseudoteatralną trupą — aniżeli służenie uczciwej sprawie; od tych bowiem niczego spodziewać się nie można, a nawet, powiedziawszy otwarcie, trudno czegoś wymagać; boć ten tylko może coś robić dobrego innym, który sam coś umie dobrze i który sam zna się na rzeczywiście wartości spraw i rzeczy. Wymagamy od każdego współdziałalnego w zacnem dążeniu całego społeczeństwa, podniesienia oświaty ogółu; każdy bowiem przy umiejętności i

szezerych chęciach jest w stanie przynieść mu pożytek—nie każdy tylko przez obawę narażenia się lub pesymistyczne zapatrywanie, wierzy w dobre rezultaty swoich usiłowań. Żądamy więc głębszego zajęcia się ową świętą sprawą od tych, którzy nie zapomnieli jeszcze, że jak od wieków tak i obecnie sprawa ta do nich należy i ich kierunku wymaga i oczekuje. Wpływ na gromadę, jak zawsze tak i teraz, pomimowolnie jest w rękę dworu; on najlepiej zna potrzeby swoich współbraci, wie co ich boli, co im dolega, oraz jak im pomódz. Interesa materialne dworu i gromady są nierozłączne prawie w wielu wypadkach; pierwszy przeto jako obdarzony większą inteligencją, posiadający większe środki, powinien głównie zajmować się tą sprawą.—Postępując drogą legalną daleko zajdziemy; prawda, że nie od razu i nie po różach, ale nawet Opatrzność ustanowiła czyściec.

Przy obecnym ustroju naszych domowych spraw, najważniejszą przeszkodę w szerzeniu oświaty, stanowią ciągle i wszędzie nieudolni i moralnie nędzni sami nauczyciele wiejscy i urzędnicy gminni t. j. wójci i ich pisarze. Zdaniem mojem w większości wypadków, obecnie oni najwięcej przeszkadzają szerzeniu się oświaty, choćby nawet takiej, jaką ustawa szkolna zakreśla. Dość przytoczyć fakty autentyczne. W jednej okolicznej wsi, gdzie jest do 150 uczących się, budynek szkolny wymagał natychmiastowej reparacji. Włóścianie długi czas zwłóczyli; dzieci się nie uczyły, aż wreszcie przyniosła zasilek dobroczynna ręka w kształcie, nie daru, ale pożyczki, głównie dla zwrócenia uwagi naszych chłopków, że na oświatę grosza żalować nie potrzeba. Zasilek ów wyniósł rubli 300. Szkoła stanęła i dzieci się uczą. Zobaczywszy to gospodarze, wkrótce 300 rubli po sprzętach zebrali i oddali wójtowi dla zwrócenia ofiarodawcy; lecz p. wójt wraz z pisarzem uznali za stosowne pieniądze owe roztrwonić. Takież to przykład spełniania obowiązków przez p. wójta? Jegomość ten niewiele dbał i o to, że te rs. 300 miały być znów ofiarowane na reparację innej szkoły w gminie. Zwrotu tych pieniędzy zaledwie przy zamianowaniu nowego naczelnika powiatu i energicznej a uczciwej jego działalności można się spodziewać.

A teraz drugi przykład. Nauczycielką w jednej z sąsiednich szkółek została młoda, może nazbyt młoda jak na nauczycielkę, panienska, szczerze pragnąca pracować. Aż oto jednego razu została napastowana podczas wykładu wobec zebranych uczniów przez władzę gminną, pod pozorem niby złego uczenia dzieci, czego w żaden sposób ani niepiśmienny wójt ani jego pomocnik przy swojej inteligencji ocenić nie byli zdolni. Powodem napadci było to, iż radzi byli pozbyć się kobiety,—poręczniejszym bowiem dla p. wójta był mężczyzna idący ręką w rękę z nim w systematycznym, że się tak wyrażę, okradaniu, nietylko funduszów szkolnych, ale i całej gminy. Tyśiące podobnych faktów z dnia na dzień się powtarzających dostatecznym będzie potwierdzeniem naszego założenia. Usunięcie więc podobnych indywiduów natychmiastowe—jest warunkiem koniecznym. Należy o to starać się koniecznie i usilnie na drodze czysto legalnej, opierając się na faktach, które powstały jedynie skutkiem niewypełnienia obowiązków przez tych panów, zgodnie z przepisami ustaw. Osiągnąć to zawsze może dwór z łatwością, gdy tylko sprawę tę do serca przyjmie. Następnie potrzeba wierzyć, że między owymi p. nauczycielkami, wójtami i pisarzami muszą być ludzie uczciwi i zaci, ale przez chwilowo brak wykształcenia, a nieraz i pod cudzym naciskiem muszą błądzić. Czyż i my nie błądzimy?... Zbliźmy się do nich, udzielmy im choć chwil kilka przy spotkaniu, na bliższą pogawędkę, rozumnym wskazywając im drogę, jaką powinni ludzie rozumni chodzić, a na-

pewno choć nie od razu, zobowiązemy ich sobie, i zyskamy pomału zaufanie, przez co cel osiągnięty będzie; chłopcy bowiem, gdy zobaczy, że jego dziadek szanuje p. nauczyciela, pana wójta lub pisarza, z pewnością posłucha zawsze tych ostatnich.

Nie rozpoczynamy wielkich krucyjat rozpoznajmy położenie, działajmy ostrożnie a legalnie, a napewno zbudujemy z czasem coś, co będzie szlachetnym i uczciwym, a skorzystamy na tem zawsze i my sami. Ta gromada bowiem, która pasie swój dobytek w lasach i na polach dworskich, gdy pan zmuszony okolicznościami, ratując się sprzedają majątku będzie chciał i las sprzedać, nie będzie mu tego bronili, nie ośmieli się na taki żydowski postępek i nie będzie, korzystając z położenia dziadka, żądać w czwórmasób większego wynagrodzenia za to, co jej się z prawa nie należy. Nie będziemy przymuszeni używać sił zbrojnych do zwalczania oporu tej gromady; zbliźmy się tylko do niej, uznajmy w każdym człowieku.

Temat nie skończony. Przykro tylko i smutno, że tysięczne przykłady z życia otaaczającego wzięte, utrwalają w nas to przekonanie, że pomimo wszystkiego, dotąd u nas jeszcze wielu nie rozumie swego pod tym względem obowiązku, i mało się nawet nad niem zastanawia.

Z poważnej kwestyi zjeździł na padół śmiechu i rozejrzyjmy się wokoło, co tam słychać nowego. — Ot mało co — albo nic. Księgarnia dostarczająca karmu umysłowego zbyt szczupła, żeby dłużej nad 2 miesiące mogła dostarczyć dla żadnego umysł wrazenia. Ruchu czytelniczego ani w mieście, ani w okolicy nie widać. W jednym tylko z towarzystw okolicznych, od czasu do czasu, zbierają się osoby znane ze świata literackiego warszawskiego. Ostatnimi czasy bawiła tu pani Konopnicka i p. Korzon, autor prac statystyczno-historycznych polskich, który szczegółowo zajmował się pamiątkami, nie licznymi wprawdzie, pozostałymi w osadzie Gidle.

Ze spraw dobroczynności publicznej o żadnych składkach ani słyhać, a mamy tyle potrzeb i okolica nasza należy do średnio zamożnych. Były tu i sławne wyścigi pławińskie, na które dużo ludku pieniężnego się zebrało; szkoda tylko, że pieniądze nie schowano na co innego.

Wróćmy do ubożnego Radomska — gdzie, o dziwo — znajdujemy teatr i to przedstawienie na korzyść miejscowego szpitala! Tłumno. Płeć piękna także licznie reprezentowana, lecz przy świetle ciemnych kinkietów wdzięki jej na bezstronnym spostrzegaczu mniejsze robią wrażenie; za to na scenie starannie odgrywała swe role trupa dramatyczna pod dyrekcją p. Nowakowskiego czy też p. Puchalskiego — doprawdy nie wiem. Wśród jakoby ostatnie przedstawienie i trupa zachęcona powodzeniem w Radomsku udaje się do Płocka. Winiemy, lecz nie zazdrościmy; boć Płock duże miasto i o wymaganiach płoczczan mamy lepsze wyobrażenie.

Na zakończenie przytoczę jeszcze jeden fakt dla mnie niezrozumiały. W ubiegłą niedzielę, we wsi Strzałkowie, dziesięcioletni chłopak nazwiskiem Grzywacz, przez złość do sąsiada, podpalił mu stodołę, która ze szczerem zgorzała, zabierając cały dobytek biednego chłopka. Zjeżdża więc wójt w asystencji, i indaguje owego malca; ten przyznaje się do wszystkiego i ze szczegółami opowiada swój pomysł i sam fakt podpalenia. Wójt sprawę oddaje do miejscowego sędziego śledczego; ten widocznie, wobec dobrowolnego przyznania się do winy, sprawę owego przestępcy małoletniego oddaje do prokuratora sądu okręgowego dla wyprowadzenia aktu oskarżenia, wypuszczając jednocześnie chłopca na wolność i, o ile mi się zdaje, pozostawiając go pod opieką rodziców. Chcemy wierzyć, że są takie przepisy sądowe; że małoletnich

nie aresztują; ale pomimo to zanosimy dodatkową prośbę, gdzie należy, żeby ów malec był pod lepszą opiekę oddany, gdyż rodzice jego są znami, jako ludzie złego prowadzenia się, a we wsi przez to panuje panika, i malec odgraża się podpaleniem kilku innych gospodarzy, co przy trwającej posusze nieobliczone straty przynieść może. Nie rozumiemy tego, jakim sposobem ustawy sądowe, tak w wielu wypadkach, jak np. w przekroczeniach leśnych, surowe, wobec takiego przestępstwa są narażone bezwładne. Z.

## Z Pabijanicy.

dnia 15 września.

Czasy się polepszają. — Odpowiedzi cechów. — Festy niemieckie. — Śmierć rabina i żydzi. — Translokacja nauczelnika powiatu.

Złe czasy, które trwały tyle miesięcy, grożąc ruiną fabrykantom, a robotnikom śmiercią głodową, — złe czasy, jak na teraz, minęły. Do Łodzi wielu przybywa kupców z Rosyi, robiąc znaczne obstalunki, skutkiem czego tutejsi fabrykanci wciąż zwiększają produkcję, zmniejszoną przez poprzedni stan krytyczny. Każde drgnienie handlowe w Łodzi, tutaj doskonale odczuwamy. Pabijanice względem Łodzi są księżycem, jak Łódź planetą w konstelacji większych rynków Cesarstwa. Miasteczko nasze jest czysto przemysłowem, bez charakteru handlowego, handel ogranicza się na zaspokajaniu potrzeb miejscowych i najbliższej okolicy. Ludność wogóle stoi na przemyśle fabrycznym; to też stagnacja w przemyśle gubi większą część mieszkańców, czyli ludność fabryczną, ta zaś rzemieślników, kupców i kramarzy, głównie utrzymujących się z robotników.

Gdy mowa o tutejszych rzemieślnikach nie mogą pominąć faktu, chlubnie świadczącego o ich dążeniach ku lepszemu. W liczbie odpowiedzi na kwestyjonyjusz rozesłany przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, cechy pabijanickie stanęły między pierwszymi do apelu. Ciekawiliśmy w jakim duchu pisane są owe odpowiedzi; możeby panowie cechowi przesłali kopiję jednemu z pism, wychodzących w naszej gubernii? (\*).

Cieho nasze miasteczko miało w zeszłym tygodniu kilka widowisk. W niedzielę jednocześnie miały miejsce festy dwóch niemieckich stowarzyszeń: strzeleckiego i gimnastycznego. Festy te rokrocznie się odbywają, jakkolwiek nie w jednym dniu, jak tego roku. Zostawiam sobie na inny raz opis tych uroczystości, jak również zabaw ludowych z niemi związanych. Dzisiaj chcę tylko zwrócić uwagę czytelników, jak to niemy z najmniejszej korzystają okoliczności, ażeby się łączyć razem i towarzysko czas przepędzić. Na niedzielną uroczystość, jak każdego roku, z całej okolicy zjechali się niemy: z Łodzi, Zgierza, Zduńskiej-Woli i Konstantynowa. Przypisać im należy, że pod względem łączności o całe niebo stoją wyżej od nas.

Drugie w swoim rodzaju widowisko, stanowiąc pogrzeb tutejszego rabina, na który przybyło aż pięciu rabinów z okolicy. Zmarły był to człowiek prawego charakteru i nie ciemny: znał język krajowy i był na tyle postępowym i tolerancyjnym, o ile nim może być rabin w małym miasteczku. Dlatego wielu miał wrogów, którzy obecnie nie omieszkały wszelkich dolożyć starań i intryg, ażeby swego kandydata postawić na czele gminy. Interesujących się kwestyją żydowską winienem ostrzedz, ażeby znów zbyt wielkiego nie mieli wyobrażenia o po-

stępowości tutejszych żydów, wyjąwszy kilku jednostek; postęp należy tu rozumieć względnie — w stosunku do masy ciemnej i fanatycznej jak do t, zwanych chasydów.

Ze spraw tylko w części miejscowych, zaznaczę, że naczelnik naszego t. j. łaskiego powiatu, p. Kafakucki, opuścił Łask, przenosząc się na taką posadę do Radomska. Wyżsi urzędnicy municypalni z Pabijanicy udawali się do Łasku, by pożegnać swego zwierzchnika i zarazem stanąć do grupy fotograficznej wyższych urzędników powiatu, mającej być wręczoną odjeżdżającemu na pamiątkę. \* \* \*

## SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

### XIII.

#### Komisya Edukacyjna.

(Dalszy ciąg — patrz № 38).

Obmyślając środki, zapewniające szkołom narodowym odpowiedni zastęp sił pedagogicznych i jak największą liczbę wyborczych podrektorów szkolnych, kom. edukacyjna postanowiła ujednostajnić kierunek wychowania młodzieży, plany nauk szkolnych i sposoby wykładu ostatnich. W tym celu najwyższa magistratura edukacyjna wszechstronnie opracowała słynny regulamin, ściśle określający cele i obowiązki różnorodnych organów edukacyjnych, wzajemny związek między niemi, jak również kontrolę nad działalnością tych organów.

Regulamin ten, z 25-ciu rozdziałów złożony, ogłoszonym został w 1783 r. pod nazwą „Ustawy kom. edukacyjnej narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane” (\*).

Niżej podajemy główne szczegóły wymienionej ustawy, dotyczące urządzenia stanu akademickiego wogóle i średnich zakładów naukowych w szczególności.

Rozdział I. Wszyscy nauczyciele publicznych zakładów naukowych składają odrębny stan nauczycielski, który odtąd stanem akademickim ma się mianować. Stan akademicki składa się ze szkół głównych i zgromadzeń akademickich: wydziałowych i podwydziałowych. Rząd stanu akademickiego należy do kom. edukacyjnej. Władza wykonawcza ustaw komisji spoczywa w ręku rektora i rady szkół głównych. Związek szkół głównych ze zgromadzeniami akademickimi zależy na tem: a) że kandydaci do stanu akademickiego zostawają mają przy szkole głównej, b) że nauczyciele w zgromadzeniach akademickich mogą się ubiegać o katedry szkół głównych, c) że wizytatorowie generalni do zgromadzeń akademickich od szkoły głównej rok rocznie wyselani będą, d) iż wszystkie raporta szkolne do szkół głównych będą składane i e) że władza sądownia osób stanu akademickiego w ręku rektora szkoły głównej spoczywać będzie.

Cała społeczność stanu akademickiego dzielić się będzie na wydziały, pewnym okręgiem kraju określone (\*\*). Wydział ka-

(\* Patrz: „zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział oświecenia T. II 1867 r.” (str. 33—245).

(\*\*) Rzeczpospolita podzielona na 10 wydziałów: 6 w Koronie i 4 na Litwie. Wydziały koronne były: 1) wielkopolski ze szkołami w Poznaniu, Wschowie, Kaliszu i Trzemesznie (26 nauczycieli, w 1784 r.); 2) małopolski — w Krakowie, Kielcach, Pińczowie, Sandomierzu i Lublinie (31 naucz.); 3) mazowiecki — w Warszawie, Pułtusku, Węgrowie, Łęczycy i Rawie (25 naucz.); 4) wołyński — w Krzemieńcu, Włodzimierzu, Łucku, Ostrogu, Kamieńcu, Barze i Szarogrodzie (25 naucz.); 5) ukraiński — w Winnicy, Owrużu, Lubarze, Żytomierzu, Humanie i Kaniowie (23 naucz.) i 6) piąński — w Piotrkowie, Wieluniu, Rydzynie, Radomiu, Chełmie, Warszawie, Szezcuzynie, Łomży, Drohiczynie, Górze, Łowiczu, Międzyrzeczu Koreckim i Radziejowie (57 naucz.). — Litewskie wydziały: 1) litewski ze szkołami w Grodnie, Wilnie, Białymstoku, Włokawyszkach, Wiszniowie, Postawach, Lidzie, Mierczu i Szezcuzynie Lit. (40 naucz.); 2) nowogrodzki v. ruski — w Nowogrodzie, Mińsku, Chotupnicach, Nieświeżu, Słucku, Bobrujsku, Bereszweczu i Łużkach (38 naucz.); 3) poleski — w Brze-

żydy zawierać będzie jedno zgromadzenie wydziałowe i kilka zgromadzeń podwydziałowych.

Każdemu akademikowi wolno posiadać ruchomy i nieruchomy majątek; jeżeli jednak akademik przetrwawszy w stanie nauczycielskim do zgonu, umrze bez testamentu, pozostałe po nim książki, ryciny i t. p. staną się własnością zgromadzenia akademickiego. Inny majątek spadnie na tych komu z prawa należy. Gdzie będą szkoły publiczne zakonnikom pozwolone, to co do przepisów edukacji i instrukcji, co do rządu szkolnego, co do wizyt od szkoły głównej wyselanych, ustawom i rozrządzeniom komisji, dozorowi szkoły głównej, bliższemu wglądaniu i wizytowaniu rektorów wydziałowych podległymi być winne. W szkołach zakonnikom pozwolonych, na prefektury i profesorstwa ci tylko dawani być mają, którzy przez lat 3 przynajmniej w szkole głównej brali nauki i mają świadectwa odbytych w niej doświadczeń i egzaminów, jakie uczącym się w szkole głównej kandydatom są przepisane. Wyjątkowo osoby zakonne, mające zdatność do nauczycielstwa, po sześcioletniej pracy w szkołach akademickich, mogą być przypuszczane do przywilejów i praw stanu akademickiego.

Rozdział II i III-ci traktują o urządzeniu szkół głównych.

Rozdział IV-ty dotyczy wizyt zgromadzeń akademickich i szkół narodowych. Szkoły krajowe będą wizytowane corocznie. Wizyty będą dwójakie: jedne, które w pierwszym półroczu szkolnym każdy rektor w swoim wydziale wykona, drugie, które wizytatorowie generalni, co dwa lata przez radę szkoły głównej in pleno wybrani, corocznie, od kwietnia do lipca, odbywać będą we wszystkich zgromadzeniach akademickich, szkołach w ręku zakonników będących, jak niemniej w szkołach parafjalnych wiejskich i prywatnych. Raporta swoje wizytatorowie składają szkole głównej.

Rozdział V-ty. Kandydaci do stanu nauczycielskiego winni ukończyć szkołę o 6-ciu klasach i mieć dobre obyczaje, poczem przez lat 4 pozostają w szkole głównej, a skończywszy przepisany bieg nauk i wiaższy edukację nauczycielską przyjętymi zostaną do rzeczzonego stanu, z obowiązkiem odsłużenia lat sześciu z powinności. Kandydaci brać będą przy szkole głównej pierwszego roku 300 złp., trzech następnych lat po 400 złp. prócz stołu i mieszkania.

Rozdział VI. Zgromadzenia akademickie wydziałowe składać się będą z rektora, prefekta, kaznodziei, sześciu profesorów zasłużonych, (emerytów) oraz t. z. substytutów i kandydatów; Zgromadzenie podwydziałowe składać się będzie z protektora, kaznodziei i profesorów. Ostatnie znajdować się będą pod dozorem rektora wydziałowego. Wspólność każdego zgromadzenia akademickiego, które jest jednym z obowiązków tego stanu, zależy na jednakowym ubiorze akademickim (toga), na mieszkaniu w jednym domu i na wspólnym stole. Zgromadzenie mieć będzie wspólną kasę na utrzymanie stołu, czeladzi, sprzętów, opał, światła i t. p. Do tej kasy wyznacza się po 650 złp. rocznie na każdą osobę.

Akademicom niewolno się inuemi sprawami, prócz własnych obowiązków, zatrudniać. Obcym osobom w zgromadzeniu akademickim mieszkac nie wolno, jak również akademicy w stancyjach swoich uczniów trzymać nie mogą.

Rozdział VII. Obrady zgromadzeń akademickich są dwójakie: wydziałowe i domowe. Pierwsze odbywają się co 4 lata, w miejscu gdzie się znajduje szkoła wydziałowa, i składają się z członków wszystkich

sein Lit., Pińsku, Białej, Dąbrowicy, Lubieszowie i Żurawicach (16 naucz.) i 4) śmudzki — w Krożach, Kownie, Kretyndze, Poniewieżu, Rosienach i Wilkomierzu (22 naucz.).

(Patrz Łukaszewicz T. II).

(\*) „Tydzień” w przeszłym N-rze, w artykule wstępnym, zamieścił w streszczeniu odpowiedź cechowych m. Piotrkowa i gotów również zamieścić taką odpowiedź cechowych miasta Pabijanicy.

(Przyp. Red.).

zgrupowań akademickich wydziału. Na obradach wydziałowych odbywają się elekcje urzędników szkolnych: rektora, prorektora i prefekta, jak również roztrząsa się to wszystko, co się dotyczy wykonania ustaw kom. edukacyjnej, rządu i karności szkolnej i domowej. Na obradach jedni akademicy mogą tylko wotować (*vocis passivae*), inni zaś oprócz możności głosowania, mogą być powoływani na godności w zgromadzeniu (*vocis activae*). Obrady *domowe*, odbywać się mają co miesiąc i mają na celu: czuwanie roztropne nad wszelkimi sprawami zgromadzenia, oraz ograniczenie samowoli rektora.

Rozdział VIII. *Rektor wydziałowy* jest zwierzchnikiem swojego zgromadzenia i wydziału. Obowiązki jego w zupełności odpowiadają obowiązkowi dzisiejszych dyrektorów gimnazjalnych, z tą różnicą że rektor wydziałowy obowiązany był czuwać nad wykonaniem ustaw kom. ed. we wszystkich bez wyjątku zakładach naukowych swojego wydziału, a nadto wpływać na prawidłowy kierunek domowego wychowania i nauczania młodzieży płci obojga (\*). Rektor obierany będzie z tych tylko, którzy lat 8, prorektor — lat 6, dobrowolnie pełnili obowiązki w stanie akademickim. Urząd ich jest czteroletni. Obowiązki rektorskie i prorektorskie w poczet dwudziestoletnich zasług nauczycielskich liczone będą.

Rozdział IX. *Dom*. Pod imieniem *domu* rozumie się mieszkanie zgromadzenia, kościół, szkoły, biblioteka, muzeum, wszystkie budynki domowe, ogrody, place, apteka i drukarnia.

Każdy *dom* posiada szczegółowe plany i spis wszelkiego inwentarza. Zarząd i utrzymanie całego *domu* należy do rektora, lub prorektora; bliższy dozór kościoła obowiązuje kaznodzieję, a także dozór szkół spada na prefekta w wydziałach, lub prorektora w szkołach podwydziałowych. Fundusze na utrzymanie w dobrym stanie wszelkiej własności *domu* wyznacza kom. edukacyjna.

Rozdział X. *Kasa prowincjonalna*. Prócz ogólnej kasy komisji edukacyjnej w Warszawie, będą kasy prowincjonalne pod dozorem rektorów, lub prorektorów. Ostatni winni ściągając od dziedziców dyplomatycznych i dzierżawców dóbr, lub sum funduszowych, w 2-eh ratach, (na Trzech Króli i Św. Jan), procenty funduszowi edukacyjnemu należące. Po każdej racie winien rektor kasie ogólnej w Warszawie donieść, czy wszystkie procenty wypłacone zostały. Opieszalszych będzie pozywać do sądów. Zachowanie kasy i prowadzenie wszelkich rachunków obowiązuje rektora, lub prorektora. (d. c. n.)

(\*) Patrz: nader charakterystyczny § 22 Roz. VIII.

## NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Zwycięstwo Pasteura.** Pasteur tryumfuje! Jego metoda szczepienia wścieklizny okazała się najzupełniej skuteczną dla zapobieżenia tej strasznej chorobie. „Dziennik urzędowy” w Paryżu ogłasza raport komisji wyznaczonej przez ministra oświecenia, dla zbadania i zastosowania w praktyce teorii znakomitego uczonego. Tryumf jego był zupełnym, a doświadczenia uczynione przez komisję stwierdziły tylko rezultaty długich i cierpliwych jego badań. Z 42 psów, które poświęcono na ową próbę naukową, zaszczerpiono 23 przygotowany odpowiednio przez Pasteura jad wścieklizny, a gdy przechorowały, wróciły do pierwotnego stanu, złączono je z pozostałymi 19 nieszczerpionymi, i oddano na pastwę psów wściekłych, które żadnego nie oszczędziły. Z pokasanych, wszystkie, którym jad zaszczerpiono, wyzdrowiały; pozostałe wściekły się niebawem. Doświadczenie okazało się tedy zupełnie przekonującym i jeżeli metoda szczepienia psów się rozpowszechni, to ludzkość pozbędzie się jednej z trapiących ją plag.

— **Na robactwo.** Pozbawienie się pluskw ma być niezawodne i natychmiastowe, skoro miejsca w których się gnieźdzą, jak ściany i łóżka, pociągnie

się wrzącym roztworem alunu. Tak samo—skoro poibieli się ściany i powali wapnem, do którego przed użyciem dodano alunu, to w stancyjach tak wybielonych nie będą trzymać się muchy! Użycie w takim zastosowaniu alunu, nie jest bynajmniej dla zdrowia ludzi szkodliwym. Jest to postępowanie w wielu miejscach we Francji z dobrym skutkiem stosowane.

— **Cholera i ospa.** Niemiecki lekarz z Magdeburga, Otto, daje w jednym z dzienników bardzo zajmujące a nieznane dotąd objaśnienie, tyczące się związku w jakim powstają cholera i ospa.

Mówi on, iż pamięta 7 epidemij cholerycznych. W r. 1878 zamieszkiwał miasteczko Buckau; cholera panowała tam tak silna, że na 10000 mieszkańców miasta, dziennie umierało do 30 osób. Zauważył wówczas, iż wszyscy pracujący w jednej z wielkich fabryk tamtejszych, mieszkający w rozmaitych dzielnicach miasta, nie zostali dotknięci zarazą i wtedy nawet, gdy jeden z krewnych przybył w odwiedzinach do właściciela fabryki po 24-godzinnej chorobie zmarł na cholere. Dom więc został zarazony, a ludność pozostała nietknięta. D-r Otto objaśnia, że w mieście poprzednio panowała ospa, i cała ludność należąca do fabryki uległa powtórnemu zarażeniu ospą; Zaraza więc cholery — o ile się zdaje — nie dotykała tych, którzy się poddali szczepieniu ospy.

Doktor Otto utrzymuje, że przed każdą epidemiją cholery, uważał, iż zawsze poprzedzała ją epidemiją ospa — i dwie te zarazy stały zawsze względem siebie w jednakim równym stosunku; jeżeli ospa panowała silna, to i cholera następnie silna była; jeżeli zaś pierwsza epidemija słabo się rozwijała, to i cholera okazywała ten sam przebieg; jeżeli wreszcie ospa była wietrzna, to w następstwie zjawiała się choleryna. Dla obserwujących istnieje wogóle między epidemijami pewien związek: tak naprzykład, po odrze, zjawia się zawsze koklusz, dityteritis i szkarlatyna.

Bazując na powyższe zjawiska, D-r Otto przepowiedział w Buckau i Magdeburgu sześć epidemij cholery. Tam, gdzie nie ukazywała się ospa, zjawienie się cholery uważał za nieprawdopodobne. Prócz tego uważał, że gdy straszna ta zaraza wybuchnąć miała, wszelkie inne choroby ustępowały przed nią.

— **Elektryczność** poczyną zastępować i pily do rżnięcia. Teodor Grüthner otrzymał w Niemczech patent na zastosowanie elektryczności do rżnięcia drzewa. W przyrządzie jego zwykłe piły tarczane zastąpione są przez druty platynowe, które będąc rozgrzane do czerwoności, przepalają za pomocą maszyny dynamo-elektrycznej drzewo, na żądanej grubości deski, bale i belki.

— **Chincey** od dawna posiłkowali się siłą wiatru do popychania taczek. Amerykanie przed kilkoma laty wynaleźli saneczki z żaglami, albo raczej olbrzymie łyżwy, za pomocą których puszczali się na wysięgi z pociągami na kolejach żelaznych. Wszystkie te jednak dotychczasowe zastosowania siły wiatru na stałym lądzie, były mało praktyczne i nie obienające wielkich korzyści. Obecnie, jeżeli wierzyć można doniesieniom z Ameryki, wielki krok naprzód uczynionym został w tym kierunku. Niejaki Aspinwall miał wynaleźć wóz z żaglami, który chińskie taczki żaglowe pozostawił za sobą w tyle. Wóz ten spoczywa na dwóch tylnych kołach większych i szeroko rozstawionych i na dwóch przednich mniejszych, służących jednocześnie jako hamulec. Jest on zaopatrzonej w dwa żagle, w większy i mniejszy; wynalazca zaręcza, że jeżeli droga jest dosyć szeroka, to nawet z jego wozem przeciw wiatrowi szybować można. Prędkość ruchu na dorównywał prędkości statku żaglowego.

## ROZMAITOŚCI.

— **Co w Ameryce nie jest przeszkodą.** Pewien oficer pruski narobiwszy długów, wystąpił ze służby, a następnie po za krajem zajęcia szukać zamierzył. Popłynął do Ameryki. W stanach Zjednoczonych oglądał się za odpowiednim miejscem; w tym celu wyjechał sobie posłuchanie u ówczesnego prezydenta Lincoln. Ten poznawszy w nim człowieka wykształconego, stopień oficera w jednym z pułków jazdy mu przyrzekł. Useczęśliwiony tą obietnicą oficer, nie zaniechał wspomnieć prezydentowi i o tem, że pochodzeniem swem należy do najstarszych rodów szlacheckich w Prusach. „O! co się tego dotyczy — rzekł Lincoln — bądź pan zupełnie spokojny. Okoliczność ta nie będzie u nas żadną przeszkodą”.

— **W Syberji** zasiadają, gubernijalne komitety statystyczne, posiadające w swoim łonie „uczonych” sekretarzy, powołanych do wydawania roczników gubernijalnych (pamiętnych książek). W tomskim roczniku tego rodzaju, pismo „Wost. Obzor.” znajdujemy następującą „naukowo-urzędową” charakterystykę cyganów: „Wyraz twarzy mężczyzny nosi na sobie piętno zuchwałości. Oczy zaś kobiet, a szczególnie młodych, palają ogniem nieposkromionej namiętności, a zarazem pełne są niewysłowionej pieszczołowości, tak, iż pociągającemu czarowi wdzięków pięknej cyganki oprócz się niekiedy nie może nawet poważany (solidny) człowiek.” Styl, jak na oficjalno-uczonne sprawozdanie bardzo poetyczny, zachodzi tylko pytanie, kogo autor „Pamiętność książki” uważa za człowieka „solidnego” — czy tylko członków komitetu statystycznego, czy też i takich dygnitarzy, jak stanowiący przystaw, sprawnik itd.? Czy i ci także nie unieją oprócz się niewysłowionej pieszczołowości cyganek?...

— **Dziwactwa wielkich ludzi.** Wallenstein nie znosił piania koguciego; król francuzki Henryk V nie mógł wytrzymać w pokoju, w którym był kot; kardynałowi Richelieu'mu zdawało się niekiedy, że jest koniem, i wtedy aż do utraty sił skakał po pokoju; odważny książę Eternar padał omdlały na widok królika; Erazm Rotterdamski nie znosił woni surowych ryb; marszałek Albert nie mógł patrzeć na pieczoną wieprzowinę; król polski Władysław IV dostawał febrę po zjedzeniu chociażby jednego jabłka; filozof Bacon mdlał przy każdym zażyciu księżycy; Skaliger dostawał nudności na widok salaty, a Tycho de Brahe aż do utraty pamięci przestraszał się, gdy spotkał na drodze zajęcia.

— **Ofiary miłości.** Leander płynął codziennie do swej Hero. Herkules uczył się prażyć, a święty Hieronim po hebrajsku. Cezar tracił głowę obok Kleopatry, a Antonijusz poświęcił dla niej panowanie nad światem. Henryk IV przybierał na siebie suknie wieśniacze, ażeby się do swej Gabrieli dostać. Ludwik XIV, najdumniejszy z królów swej, La Vallière oddawał wszelkie posługi. Holofernes postradał głowę dla swej Judyty. Ludwik XV gotował kawę dla swej Dubarry i pozwolił jej wymyślać, gdy mu się mokka rozlała.

— **Perła „polemiki”** między „Grażdaninem” a „Nowem Wremiem”. — Grażdaniin: „Pochwała ze strony „Nowego Wremia” to obelga. Gdyby ta gazeta mnie pochwaliła zaraz podałbym skargę do „mirowego” o obrazę honoru.”

Nowoje Wremia: „Książę Mieszczerski (redaktor „Grażdanina”) może być spokojny; „Nowoje Wremia” lubi dobre żarty, ale nie zniża się nigdy do chwalenia błaznów.”

— **Dziwne losy.** Głośny Paweł de Koek pracował zamlodu w kantorze bankiera Scherera. Pewnego razu przycepał zastał go nad wielkim rękopismem i z wielkim oburzeniem przekonał się, że to jest romans, pisany przez młodego Koeka. Obejrząwszy tytuł „L'enfant de ma femme,” wypędził literata ze swego domu, jako młodzieńca niemoralnego, przynoszącego wstyd rodzinie własnej i poważnej firmie. Koek opuścił dom Scherera i dorobił się sławy — Scherer zaś zbankrutował w rok potem. Przed kilku dniami znaleziono wnuka owego Scherera na łóżku z przestrzelenem sereem; obok samobójcy leżała otwarta książka. Książką tą była „Mleczarka z Montfermeil” przez Pawła de Koeka.

— **Współzawodnictwo** niemieców i francuzów. Wydawana w Paryżu przez ministerjum handlu gazeta „Avis commerciaux,” ogłasza sprawozdanie jenfancuzkiego konsula w Warszawie. Przemysł francuzki mógłby zdaniem konsulatu, znaleźć łatwe i korzystne zastosowanie swoich kapitałów w Polsce, w miastach, jak Łódź, Zgierz, albo Tomaszów, które zaopatrują prawie wyłącznie całe Królestwo w wyroby lniane i bawełniane. Co do gatunku nie mogą ich wyroby współzawodniczyć z innymi miastami fab. Europy, ale dzięki taniości, znajdują łatwy zbył w Królestwie i prawie w całej Rosji. Jeneralny konsul francuzki sądzi, że założenie dobrze zarządzonych i dobrze prowadzonych przędzalni czesanej wełny dałoby duże zyski, głównie z powodu uwolnienia od cła wchodowego i mniejszych kosztów przewozu. „Dalej, mówi p. konsul, niema porównania cen ziemi tutaj z cenami gruntu w zachodniej Europie; wody potrzebnej do mycia wełny jest tu pod dostatkiem; ceny opału jak również robotnika niskie; w końcu zbyt łatwy.” Podług jego wyliczeń przynosiłaby przędzalnia taka, jaką doradza, 42 proc. od włożonego kapitału. — Na raport ten zwróciła już uwagę prasa niemiecka, dla której współzawodnictwo francuzkie w Królestwie i Cesarstwie nie byłoby rzeczą przyjemną.

## Wolne Żarty od Ex-Bociana.

### Dziwna rzecz.

Dziwna rzecz — kot z próżniactwa gdy nie łapie myszy, Pies, kiedy nie zaszczerka choć złodzieja słyszy, A jeszcze gdy wypija nieswoją śmietanę, Bywają najsnowiej przez nas ukarane; Kura, jeżeli karezęta wodzi nieostrożnie, Kończy życie biedaczka kręcąc się na różnie; Jednemu człowiekowi, choć często co skradnie, W dzisiejszych ciężkich czasach włos z głowy nie [spadnie,

Jak tylko worek pełny — portmoneta tłusta, Może grać śmiatko rolę — szelmy — i oszusta.

Do

### pana Michała w powiecie rawskim w dzień imiennin.

Kiedy dyjabli zrobili rewolucyję nie niebie, Powracając porządek, w tak ciężkiej potrzebie, Rozkazał Pan odwieczny, by archanioł Michał, Buntowników z niebiosów na łeb powypychał. Wziął się tedy do rzeczy Twój patron mospanie! I takie im wyprawił tegie smarowanie, Takiego im napędził w pastę lby oleju, Że się im dzisiaj przysnił, Mości Dobrodziej! Wielkiego wojownika nosisz bracie imię, Co jest sławny w Madrycie i w Rawie i w Rzymie, Do którego wdechają grzesznicy pobożnie; Jednak żyćże od sera postępuj ostrożnie,

U swego karabina spuść na brandkę kurek,  
Bo chociaż Chinczyk w Azji a w Afryce Turek  
Francuzom i anglikom cheć wchodzić na pięty,  
Gdy niejedem z nas goły, jak turecki święty,  
I jest z tego powodu z turkiem w kuzynostwie,  
Siedzi zatem spokojnie jak ksiądz na probostwie.—  
*In gratiam* Twych Imienin z duszy mocium panie,  
Szczery uścisk ci daję na powinszowanie,  
I serdeczne życzenie—pomyślności wszelkich,  
Zdrowia, długiego życia i dostatków wielkich,  
Dobrej miny—wszystkiego razem, po kolei,  
Wesołego humoru i dobrych nadziei!

— **Niwy zeszyt 234** wyszedł z druku iz awiera.  
I) „Przeciągana struna.” — II) „Henryk Heine.  
Portret literacki,” przez T. J. Chońskiego. — III)  
„Iwan Bohun, pułkownik kozacki,” skreślił D-r An-  
toni J. (dekołozenie). — IV) „Listy z Wiednia, IV,”  
przez A. Donimirskiego. — V) „Sprawy bieżące, na-  
pisał Chorąży.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

- W d. 27 wrześ. (9 paźd.) w osadzie Strykowie na sprzedaż 60 szań drzewa, od sumy 232 rs.
- 17 (29) wrześ. w kancelaryi leśnictwa Łaznów we wsi Wiączynie, na sprzedaż drzewa uschniętego (suszek) od 132 rs. 90 kop.
- 18 (30) w miejscowym urzędzie gubernialnym na reparację bydłobojni w Petrokowie, od sumy 482 rs. 34 kop.
- 2 (14) paźd. na budowę i reparację mostów w m. Łodzi, od sumy 12718 rs. 77 kop.
- 1 (13) paźd. w urzędzie pow. częstochowskiego na reparację 13 mostów i mostków w m. Częstochowie, od sumy 455 rs. 34 1/2 kop.
- 4 (16) paźd. w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w latach, 1887/19-stu pustych placów, stanowiących obecnie plac do strzelania.
- Tegoż d. tamże na 12-sto letnią dzierżawę ce-  
gielni, należącej do kasy miejskiej, od sumy rocznej 66 rs 35 kop. in plus.
- 2 (14) paźd. w kancelaryi gminy Łęczno na

- sprzedaż nieruchomości w osadzie Sulejowie: 1) po-  
lowy stodoły z placem pod takową, należącej do  
Franciszka Morusia od sumy 30 rs. i 2) domu miesz-  
kalnego z chlewem i placem pod niemi pod № 37,  
należącego do Grzegorza Piekarskiego, od sumy 300 rs.
- 3 (15) paźd. w tutejszym urzędzie okręg. leś-  
nym na 6 letnią dzierżawę prawa połowania w las-  
ach: 1) straży Czarnocin leśnictwa Łaznów, od su-  
my 50 rs. rocznie, 2) w obrębie Sygątki, leśnictwa  
Gidle, od sumy 16 rs. rocznie.
- 2 (14) paźd. w petrokowskim urzędzie leśnym  
we wsi Lubień na sprzedaż drzewa: 1) w obrębie  
Meszeze, od sumy 646 rs.— 2) w leśnictwie Łaznów,  
w 10-ciu obrębach.
- 4 (16) paźd. w leśnictwie Gidle, w obrębie Krę-  
ciwik, od sumy 5249 rs., oraz w leśnictwie Pajęczno  
w 48 obrębach.
- 9 (21) paźd. w leśnictwie Krzepice, w 32 obrę-  
bach.
- 11 (23) paźd. w leśnictwie Olsztyn w 39 obrę-  
bach.
- 15 (27) paźd. w leśnictwie Olkusz w 17-stu  
obrębach.

O G Ł O S Z E N I A.

**MŁODY CZŁOWIEK**

dobrej konduity znający języki ruski i  
polski, mający piękny charakter pisma,  
może znaleźć pomieszczenie od pierwszo-  
go października r. b. w kantorze Nie-  
chcieckim, przy st. dr. żelaznej Gorzkow-  
wice. (2—1)

**DAMA POLKA w średnim wieku,**

posiadająca kapitału kilkanaście tysięcy  
rubli, szlachcianka, pragnęłaby wstąpić  
w związku małżeński z kawalerem lub  
wdowcem, wieku lat 40 — 45, szlachci-  
cem, któryby posiadał odpowiedni ma-  
jątek. Listy, szczegółowe wiadomości o  
reflektantach mieszczące, adresować: **S. S. S. Poste-resiante w War-  
szawie.** (R. i Fr. 9551) (1—1)

**KSIĘGARNIA**

**P. f. J. ZAWADZKIEGO** w Wilnie  
posiada na składzie następujące  
**PODRĘCZNIKI SZKOLNE.**

*Jabłonowski Al.* Zbiór zadań arytmetycznych zastosowanych do wszystkich reguł niższej i wyższej arytmetyki dla użytku uczącej się młodzieży.—kop. 60.  
*Kozłowski ks. Szym. Biskup.* Historia Święta Starego i Nowego Testamentu, 2 tomy. Wilno 1884 r.—rs. 1 pojedynczo tom po kop. 50.  
*Kozłowski.* Historia Święta i Katechizm dla dzieci w skróceniu Wilno 1884 r.—kop. 20, toż samo na papierze weli-  
nowym z 24 obrazkami—kop. 30.  
(Zatwierdzone przez Ministerjum oświaty do użytku w szkołach początko-  
wych).

*Zdanowicz Al. i Sowiński L.* Rys dziejów Literatary Polskiej, od początku aż do 1878 r.—5 tomów rs. 10.

*Zdanowicz Al.* Rys Chronologiczno historyczny Państw nowożytnych od V wieku aż do dziś dnia, z kilkunasto kolor. mapkami, kilkadziesiątu genealogijami, tudzież zbiorem pytań—rs. 2, 70.

*Zdanowicz Al.* Do tegoż dzieła wyszło dopełnienie zawierające wypadki od 1815-78 roku: „Rys dziejów najnowszych,” pr. Mar. Dubieckiego.—rs. 2.

*Zdanowicz Al.* Krótki Żarys Historji Pow-  
szecznej, tudzież dwie tablice chronologiczne według metody Jaźwińskiego, ozdobnie chromolitografowane.—rs. 1, 80.

*Zdanowicz Al.* Żarys historyj Polskiej dla dzieci, w dwóch kursach złożony, z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski, Warszawa 1883 r.—rs. 1, 80, w oprawie kartonow. rs. 2,—w opr. ozdob. rs. 2, 50.

*Zdanowicz Al.* Wypisy Francuskie dla dzieci od lat najwcześniejszych wydanie nowe kop. 45.  
Do nabycia we wszystkich Księgarniach. Skł. gł. w Warszawie u Gebethnera i Wolffa. (R. i Fr. 8600) (3—3)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna mąki ruskiej „**KRUPCZATKA**”  
znanej z piękności, suchości, wydajności i taniości, w różnych gatunkach. Plac Ekaterynski, **dom Bartenbacha,** przy Jatkach.  
(10—7) **Maurycy Wiener.**

**Kantor Wekslu i Interesów Bankierskich**  
**GABRYELA NEUMARK**  
w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: **Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżkie, Londyńskie** i t. p., udziela zaliczenia na papiery wartościowe pod korzystnymi warunkami, niemniej na ros. 5% pożyczkę premijową obu emisji nawet do wysokości rs. 200 na sztukę, które w miesięcznych ratach po rs 5 spłacane być mogą, sprzedaje 5% pożyczkę premijową z rozpiętą na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty, wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.  
W tym kantorze padły na rzeź kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. **200.000. 40.000. 10.000.**  
**Asekuruje premie** od wylosowania, po kop. 60 od sztuki ze stemplem. Zlecenia z prowincji wykonywa jak najsumienniej. „Osoby nabywające pożyczkę premijową na raty za pośrednictwem agentów Kantoru które pierwsze raty już na ręce tychże wniosły, zechcą raty następnie nadsyłać wprost do Kantoru. (R. i Fr. 8511) (4—4)

**AGENTURA UBEZPIECZEŃ**

**Ubezpieczenia życiowe:**

przyjmuje **Markus Bankier**

w **Petrokowie**, w domu Flatowej obok kościoła Dominikanów.  
Agentura sprzedaży pożyczki premijowej po rs. 5 i 10 miesięcznie. Po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. (7—7)

**Rozmaite młocarnie**

inne narzędzia gospodarze ma do  
sprzedania  
Adminstrac. dóbr Kamińsk pod  
Gorzkowicami. (3—3)

**PRACOWNIA**

obuwia męzkiego i damskiego  
(Ul. Gimnazyal.—dom Horowicza)

wykonywa wszelkie obstalunki, z najlepszych skór krajowych i zagranicznych według najświeższej mody i na termin.—Odbywszy kilkunastoletnią praktykę w kraju i zagranicą, mam nadzieję, że potrafię zadowolnić wymagania WW-ych i JW-ych Pań i Panów, którym zakład mój polecam.  
(3—3) **Kazimierz Czekaj.**

**800 sztuk szczepów,**

**Grusz i Jabłoni** w wyborowych gatunkach, zdatury do wysadzenia, jest do sprzedania w dobrach **Zielen-  
cinie** — stacyja pocztowa **Szczerców,** stacyja kolei **Radomsk.** (8—4)

**DO SPRZEDANIA**

**GARNITUR MEBLI**  
orzechowych, zielonm rypsem krytych, oraz **lustro** tremowe. Wiadomość u W-nej Brzezińskiej, utrzymującej bufet na stacyi drogi żelaznej. (3—3)

**POLOWANIE**

na gruntach dóbr Kamocinek, Krzepczów, wsi Boryszew, oraz na gruntach i lasach miasta Szczercowa wydzierżawiłem. Upraszam przeto PP. myśliwych o zaprzestanie najść na te terytoryja.  
(3—3) **J. Manugiewicz.**

**Administracyja Tartaka parowego w Kluczewsku.**

Zawiadania niniejszem, że pan **A. EPSTEIN** mieszkający w Nowo-Radomsku w domu własnym naprzeciwko st. dr. żelaznej, przyjmuje **wszelkie obstalunki** na dostawy **różniatego i budowlanego materiału drzewnego**, tak **hurtownie** jakoteż i **częściowo**, na bardzo przystępnych warunkach.  
(R. i Fr. 8897) (3—3)

**Biuro Ogłoszeń**

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych  
**Łajchman i Frencler**  
w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18. Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

**OSTRZEZENIE.**

Podpisany właściciel dóbr Biała w powiecie noworadomskim zawiadamia, że Otton Busch, któremu w początku r. b. poruczyłem zarząd tychże dóbr nie ma prawnego odemnie upoważnienia do zawierania jakichkolwiek umów w moim imieniu; przeto żadnej odpowiedzialności za zobowiązania przez niego przyjęte, nie przyjmuję, i o tem niniejszem interesantom czynię ostrzeżenie.  
**Bolesław Gołembowski.** (3—3)

**SKŁAD WĘGLI**  
**Włodzimierza Sapińskiego**

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 //, kop 55,—(rozsyła się w koszach 1/2 korcowych wagi 130 //) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych. Węgiel kowalski korzec po k. 70. Korc najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopelnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.  
Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.  
(13—11)

**DO WYNAJĘCIA**

**Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.**

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poeczy. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacery—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—11)

**TROKAR (z futerałem)**

do puszczenia krwi koniom, byłu i owcom, zupełnie nieużywany, do **sprzedania.** Wiadomość w Redakcyi. (6—4)

**Tablice i ławki szkolne**  
do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (6—5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. „Przepaść”.



